

100 w 2018 (100)

# Obóz a krajoznawstwo - cz. II

**Data publikacji: 03.11.2018 / Autor: Konus Kamiński**

*Część druga i ostatnia artykułu phm. Macieja „Konusa” Kamińskiego o krajoznawstwie na obozach harcerskich i wędrowniczych, którego pierwszą część znaleźć możecie [tutaj](#).*

## IV - „... ją...”



W szaroszeregowym symbolicznym przedstawieniu metody harcerskiej w postaci dłoni nadgarstek, a więc podstawa metody, oznacza puszczaństwo, świeże powietrze, czy po prostu ruch. Nie bez powodu Baden Powell powiedział, że do szczęścia wystarczy czynić dobrze bliźnim i podziwiać piękno przyrody. Mimo tego, że coraz mniejszą część naszego krajobrazu stanowi przyroda nieprzetworzona przez człowieka, to dalej obcowanie z nią stanowi istotny element krajoznawstwa. I wcale nie uważam, że trzeba jechać w dzikie góry Rumunii czy Ukrainy, żeby przyrodą się zachwycić (choć ten kierunek jest mi szczególnie bliski). Natomiast zadać należy sobie dwa pytania. Po pierwsze czy wybierając miejsce na obóz kierujemy się walorami estetyczno-puszczańskimi (w nawiązaniu do poprzedniego akapitu, czy zadajemy sobie trud, żeby pod tym kątem zrobić przegląd potencjalnych miejsc obozowych, czy po prostu wybieramy to miejsce, które jest najłatwiej załatwić)? Po drugie jak

traktujemy przyrodę na tym miejscu obozowym, które już wybraliśmy? Wszystkim polecam lekturę „Pod totemem słońca” Antoniego Wasilewskiego, która jest niezwykłą inspiracją estetyczno-puszczańską właśnie (a tym, którzy nie znajdują czasu, żeby przeczytać tę około niegrubą pozycję, zapoznanie się z opublikowanymi na tych łamach tekstami poświęconymi np. kursom wigierskim czy zdobnictwu). Krajoznawstwo na miejscu obozu polega na tym, żeby przyjrzeć się zastanej przyrodzie, wtopić się w nią, zaprzyjaźnić z krzywizną konarów – zamiast tego na obozach często obserwujemy wycinanie krzewów, rycie runa i zbijanie gwoździami koślawych konstrukcji z prostych żerdzi i desek. Nie chodzi o to, żeby się wyzbyć techniki i żyć jak dzikusy, ale żeby przygotowane przez nas konstrukcje i ozdoby nie przytłaczały swojego naturalnego otoczenia. Żeby harcerze „mimo tego”, że są na obozie widzieli przyrodę, mogli ją poznawać, a wreszcie aby mogli zakochać się w niej.



Jeszcze jedna myśl w

tym punkcie. Byłem w tym roku świadkiem wieczornego podsumowania całodziennych wędrówek na jednym z obozów. Dodam, że okolice, w których się one odbywały, zaliczyłbym do najpiękniejszych zakątków Polski (abstrahując od ciekawostek kulturowych i przyrodniczych). Nie załamam się jeszcze, gdy jeden z zastępów oświadczył, że główną atrakcją na trasie był sklep (polskiej marki portugalskiego koncernu), ale załamam się, kiedy okazało się, że nie mają do powiedzenia nic więcej. Wniosek jest prosty – na piękno przyrody (i inne wartości krajoznawcze) trzeba oczy harcerzom otwierać! Jak? Zgodnie z harcerską metodą: przez przykład własny oraz pośrednio np. przez zadania zwiadowe...

## **V - „poznać”**

Prawdziwie poznać, a więc zrozumieć. Jeżeli uda się nam w chłopakach wzbudzić

wrażliwość na piękno krajobrazu, to już naprawdę wiele! To jednak jeszcze nie jest poziom Harcerza Rzeczypospolitej. Zwieńczeniem wychowania w zakresie krajoznawstwa jest nauczyć harcerzy jak krajobraz rozumieć. Dopiero rozumienie krajobrazu daje mądrość, którą chcielibyśmy, aby nasi wychowankowie posiadli. Kluczem do czytania krajobrazu jest historia. Z drugiej strony kluczem do nauki historii jest krajobraz. Nie wierzę w wiedzę zdobytą wyłącznie z książek. Nie wierzę, że ktoś zrozumie znaczenie magnackich rodów w czasach I Rzeczypospolitej, jeżeli nie zobaczy odcisniętych przez nich śladów takich jak np. Zamość, czy Krzyżtopór. Z drugiej strony, kto zna testament Bolesława Krzywoustego nie zdziwi się, gdy w małej wiosce pod Łęczycą napotka największą w Polsce budowlę romańską. Te dwa elementy: wiedza historyczna oraz ciekawość krajoznawcza muszą się wzajemnie wspierać. To nie znaczy, że gdy jako drużynowy jedziesz do Płocka, to musisz być ekspertem od średniowiecza. W każdym miejscu znajdziesz kogoś, kto potrafi opowiedzieć o swojej okolicy w sposób fascynujący. Ponadto nie bój się szukać informacji – jeżeli poświęcisz jeden dzień na poznanie historii rejonu obozu, to z całą pewnością wystarczy Ci inspiracji, żeby zrobić trzy gry terenowe dopasowane tematycznie do danego miejsca. Jeżeli wydaje Ci się, że nie wiesz nic, to zacznaj od zdobywania wiedzy na temat tego, co ciekawie wygląda – zobaczysz jak szybko puzzle pojedynczych informacji składają się w obraz historycznej wiedzy!



Rozumienie świata to niewątpliwie nie tylko sama obserwacja i zachwyty, ale to również coś jeszcze więcej, niż połączenie tego z historyczną wiedzą. Rozumienie wymaga ponadto analizy przyswajanych informacji. Analiza ta jest niezbędna, żeby np. rozwiązania podpatrzone w nieco innych okolicznościach, niż te, które występują u nas, zaadaptować do naszych warunków. Dla chłopaków świetnym ćwiczeniem będzie np. odwiedzenie innego obozu w celu inspiracji z zakresu rozwiązań organizacyjnych

lub pionierskich (harc: odwiedź trzy najbliższe obozy harcerskie, obejrzyj ich konstrukcje obozowe, spisz spostrzeżenia i dobre pomysły, po powrocie skonstruuj element pionierki, który wcześniej nie występował w naszym środowisku). To ćwiczenie oczywiście raczej dla ćwika, niż młodzika, ale równie dobrze znajduje zastosowanie w późniejszym harcerskim życiu. Jesteś drużynowym? spróbuj wygospodarować dodatkowe 2-3 dni w wakacje, żeby odwiedzić jakieś zaprzyjaźnione środowisko (albo, żeby z jakimś środowiskiem się zaprzyjaźnić), najlepiej z innej części Polski - popatrz jak jest zorganizowany dzień, służby, dobre praktyki - pomyśl co można by zastosować w Twojej drużynie!

## VI - „i Polsce”



Może wprost to jeszcze

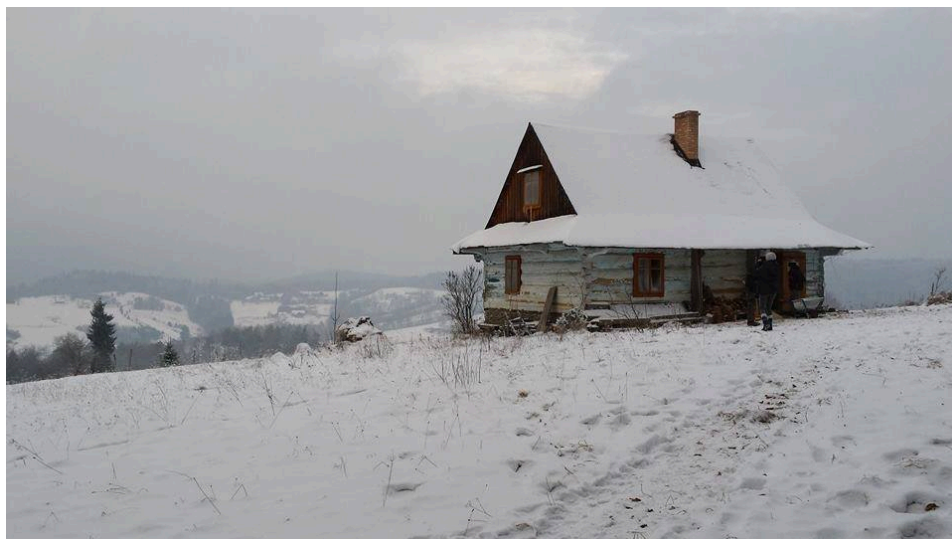
nie padło, więc trzeba zaznaczyć: krajoznawstwo to nasz najlepszy przyjaciel w kwestii wychowania patriotycznego. Trudno miłować coś, czego się nie zna. Z kolei przywiązywanie się do rzeczy, z którymi często obcujemy, jest zjawiskiem naturalnym i właśnie to zjawisko wykorzystujemy! Kształtuje się oczywiście patriotyzm na różnych poziomach – lokalnym, regionalnym, czy ogólnopolskim. Warto sobie zadać pytanie, czy uprawiamy krajoznawstwo w naszej najbliższej okolicy? Czy potrafilibyśmy pokazać gościom ciekawe miejsca w naszym mieście i opowiedzieć im o nich? Czy znamy historię swojego regionu i czy potrafimy wskazać w naszym powiecie lub województwie zabytki czy też ciekawostki o znaczeniu ogólnopolskim lub międzynarodowym? Czy byliśmy we wszystkich regionach Polski i czy zdajemy sobie sprawę z jej różnorodności krajobrazowej i kulturowej?

Wreszcie poszerzając nasze krajoznawcze kręgi dochodzimy do pytania bardzo ważnego – a trzeba mieć świadomość, że odpowiedź na to pytanie nie jest prosta. W ogóle jego powagę rozumieją raczej tylko wędrownicy (rozumiemy pod tym pojęciem wszelkich harcerzy w wieku wędrowniczym). Pytanie to brzmi: co to jest Polska? Przecież każdy kto był w przygranicznych miejscowościach wie, jak sztucznym tworem jest granica. Ci, którzy dogłębniej zwiedzają obrzeża Polski wiedzą również, że po wojnie jej granice wielokrotnie się zmieniały (największa „korekta” z 1951 roku objęła tereny o łącznej powierzchni blisko 1000 km<sup>2</sup>). Czy Polskę tworzy wspólnota języka? Na pewno w dużej mierze tak, ale czy kaszëbskô mòwa lub ślōnskô gōdka są dla mieszkańca centralnej Polski rzeczywiście łatwiejsze do zrozumienia, niż np. chociażby język słowacki? Pouczające będzie również przyjrzenie się innym krajom, gdzie często występuje silne poczucie przynależności narodowej/państwowej mimo tego, że obywatele nie mają jednego wspólnego języka (przykładem niech będzie Szwajcaria)?



W rozgraniczaniu gdzie Polska się kończy, nie pomoże nam również kryterium wiary katolickiej – bo jak moglibyśmy z polskiej wspólnoty wykluczyć tych, którzy za Polaków się uważają i po Polsku mówią, choć są ewangelikami, prawosławnymi, starowiercami, karaimami, czy judaistami (przy takim założeniu musielibyśmy się zresztą wyzybyć sporej części

polskiej kultury). A może o tym gdzie jest Polska decyduje to, czy ludzie tam mieszkający uważają się za Polaków? Byłoby łatwo, gdyby dało się wyznaczyć taką granicę. W swoim czasie Chicago było drugim pod względem liczby polskiej ludności miastem na świecie, obecnie w Londynie czy Edynburgu mieszka niewątpliwie więcej Polaków, niż w niejednym mieście wojewódzkim - w jakim sensie tam jest Polska? Z drugiej strony mamy Kresy i setki tysięcy Polaków, którzy w pewnym momencie w Polsce mieszkać przestali (przynajmniej w sensie formalnym). Ze strony trzeciej np. na terenach obecnej Ukrainy Polacy praktycznie nigdzie nie stanowili większości, a jednak w swoim czasie ziemie te do Polski przynależały. Zagadnienie przynależności narodowej w kontekście przynależności państwowej bywają jeszcze bardziej pogmatwane, np. w rejonie Żytomierza wg ukraińskiego spisu ludności ok. 3% ludności podaje się za Polaków - jest to mniej więcej tyle samo, co osób podających narodowość ukraińską w Polskim spisie ludności na terenie północnych Mazur. Jedni stracili wszystko poprzez to, że zabrano im ich Państwo, drudzy, przez to, że zabrano im ziemię ojców, a częściowo świadomość odrębności etnicznej (np. zukrainizowani Łemkowie) - paradoksalnie wszyscy tracili z tego samego powodu - polityki sowieckiej Rosji. Nie podaję tych wszystkich szczegółowych informacji po to, żeby popisać się, jak dużo dowiedziałem się prowadząc drużynę wędrowników. Piszę o nich dlatego, że każdy taki szczegół może być przyczynkiem do wędrowniczego programu, każdy może stanowić inspirację do zrobienia obozu, każdy wreszcie może uczyć naszych wędrowników czegoś o Polsce i zmuszać ich do refleksji.



W tym kontekście szczególnej wartości nabiera też krajoznawstwo międzynarodowe. Po pierwsze jako sposób utrzymania kontaktu z Polakami mieszkającymi poza granicami kraju, na terenie Litwy, Ukrainy i Białorusi, ale też Rumunii (kto słyszał o Pojanie Mikuli?) oraz Polonią z całego świata - można to traktować jako ważną służbę Polsce. Po drugie zwiedzanie innych krajów daje możliwość spojrzenia na pewne sprawy od zupełnie innej strony, niż zwykle. Często odkrywamy rzeczy, na które byśmy nigdy nie wpadli, lub orientujemy się, że pewne czynności wykonujemy w określony sposób

wyłącznie z przyzwyczajenia, nawet jeśli nie jest to sposób najlepszy. Nie bez powodu Baden-Powell powiedział, że każdy polityk powinien odbyć podróż dookoła świata...

Hic sunt leones – to wyzwanie rzucone odkrywcom może być aktualne także dziś. Choć na współczesnych mapach nie ma białych plam, drużyny wędrowników potrafi ze swoimi chłopakami odkrywać tematy i miejsca nieznane (lub znane wąskiej grupie specjalistów). A wraz z kolejnymi wyprawami wędrownicy zdobywają mądrość. Bo mądrość nie polega na tym, że wie się już wszystko, tylko na tym, że zauważa się jak wiele jeszcze pozostaje do zrozumienia.

## VII - PODSUMOWANIE



### Uprawianie

krajoznawstwa jest proste – trzeba zacząć od rozglądania się.

- Krajoznawstwo jest odpowiednie dla każdego poziomu wiekowego i da się realizować w każdym miejscu, oczywiście będzie przybierało różne formy (obrazowo: w Toruniu zuchy będą piekły pierniczki w kształcie Kopernika, harcerze będą zdobywać zamek krzyżacki, a wędrownicy będą płynąć omegą po Wiśle i zastanawiać się jakie znaczenie transportowe musiała mieć ta rzeka, że Toruń należał do ligi hanzeatyckiej).
- Krajoznawstwo to nie tylko obcowanie z naturą i zwiedzanie zabytków, to także kontakt z ludźmi.
- Krajoznawstwo nie musi przyjmować formy biernej, chodzi o to, żeby program wykorzystywał potencjał miejsca. Dobrym pomysłem może być służba odpowiadająca na lokalne potrzeby.
- Drużyny powinny odwiedzić miejsce obozowe przynajmniej raz na etapie planowania programu.
- Kluczem do nauki historii jest krajobraz. Kluczem do czytania krajobrazu jest historia.
- Podróże kształcą. Między innymi warto odwiedzać obozy innych środowisk, żeby

wymieniać dobre praktyki.

- Krajoznawstwo w naturalny sposób kształtuje postawę patriotyczną.
- Krajoznawstwo dla wędrowników może być głównym elementem programu, pod warunkiem, że zastosowana forma będzie dla nich wyzwaniem\* (choćby poprzez powagę badanego zagadnienia).
- Nic nie osiągniesz bez przykładu własnego. Nie chodzi o to, żeby być ekspertem. Chodzi o to, żeby podejmować trud!

\* Tu nie można zapomnieć, że wędrownicy jeszcze bardziej niż harcerze głoszą nogami. Nie da się im narzucić zainteresowania danym tematem, czy regionem. Sztuka polega na tym, żeby chcieli wziąć palec, wkrótce potem zapragną całej ręki!

### Konus Kamiński

W latach 2007 – 2012 drużynowy drużyny wędrowników z Zalesia Górnego. Potem również referent wędrowników Mazowieckiej Chorągwi Harcerzy. W 2013 współorganizował obóz z ukraińskim PŁASTem. Na różnego rodzaju obozach wędrownych spędził ponad rok. Krajoznawca z zamiłowania.